Silvia Pascale, Orlando Materassi
Centro Studi e Ricerche "Elio Materassi & Anadage Zerbini"
DOI: 10.57586/CMJW0036

Włoscy internowani wojskowi w stalagach Lamsdorf i Teschen

Słowa kluczowe: włoscy internowani wojskowi, archiwa rodzinne, komanda pracy, Stalag VIII B Lamsdorf, Stalag VIII B Teschen

Tło historyczne

System obozów jenieckich przeznaczonych dla internowanych włoskich żołnierzy był częścią większej całości stworzonej przez nazistów podczas II wojny światowej[1]. Tragedia żołnierzy Królewskiej Armii Włoskiej pojmanych przez Niemców rozpoczęła się po zawieszeniu broni w dniu 8 września 1943 r., a zakończyła wraz z końcem wojny 8 maja 1945 r., kiedy Europa została wyzwolona z nazistowsko-faszystowskiego jarzma przez wojska koalicji antyhitlerowskiej, a także dzięki zaangażowaniu oddziałów partyzanckich w każdym z podbitych krajów, czy też niezbrojonemu oporowi, np. włoskich internowanych wojskowych.

Włochy, istotnie, we wrześniu 1943 r. podpisały akt zawieszenia broni z siłami anglo-amerykańskimi, za co Adolf Hitler postanowił zemścić się na żołnierzach tego państwa, uznając ich za zdrajców. Z dniem 20 września 1943 r., z woli Hitlera i wbrew jakiejkolwiek humanitarnej logice, włoscy żołnierze pojmani i skierowani do nazistowskich obozów jenieckich przestali być jeńcami wojennymi i stali się włoskimi internowanymi wojskowymi (*Italienische Militärinternierte* – IMI). Działo się tak z powodów prawnych jak twierdzi Gabriele Hammermann w swojej książce:

> Jeśliby żołnierze pojmani przez Niemców utrzymali status jeńców wojennych, byliby uznani za jeńców wrogiego państwa, a to pociągnęłoby za sobą uznanie Królestwa Południa oraz Rządu kierowanego przez Pietro Badoglio[2]. Zmiana statusu, jakiej dokonał

1 S. Pascale, O. Materassi, *Internati Militari Italiani. Una scelta antifascista*, Treviso 2022.

2 Pietro Badoglio, włoski generał i polityk, który został premierem Włoch po upadku Benita Mussoliniego w 1943 r., słynąc z ogłoszenia rozejmu Włoch z aliantami, a następnie wypowiedzenia wojny Niemcom, choć jego rząd podał się do dymisji w 1944 r. z powodu wewnętrznego sprzeciwu. W języku angielskim to to samo nazwisko, ale w kontekście odnosi się do jego znaczącej, kontrowersyjnej roli w czasie II wojnie światowej jako dowódcy w epoce faszystowskiej i przywódcy po Mussolinim.

Hitler miała więc służyć uznaniu powstałego republikańskiego faszystowskiego rządu za jedynego prawowitego reprezentanta narodu włoskiego[3].

Żołnierze ci zostali również wyłączeni z możliwości uzyskania jakiejkolwiek pomocy Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) gwarantowanej konwencją genewską z 1929 r.[4]. Ewidentnie, był to akt kary wymierzonej przeciwko tym, których uznano za zdrajców. W konsekwencji, byli oni brani do niewoli i wysyłani do obozów jenieckich: załadowywani po 40–50 osób na bydlęce wagony kolejowe zamykane z zewnątrz. Transport trwał powyżej tygodnia, z minimalną ilością jedzenia i wody oraz przymusowym załatwianiem potrzeb fizjologicznych do pojemnika w kącie wagonu. Włoscy żołnierze, którzy dostali się do niewoli na Wyspach Egejskich, byli załadowywani na przepełnione statki, którymi transportowano ich na stały ląd. Niestety, wiele z tych statków, mylnie uznawanych za niemieckie okręty wojenne, było bombardowanych przez alianckie lotnictwo.

Włoscy żołnierze przed swoimi barakami
Źródło: Bundesarchiv Koblenz, zdjęcie 101 I-568-1537-17/ fotograf: Benschel

Zarówno oficerowie, podoficerowie, jak i szeregowi mieli sposobność odzyskać wolność, jeśli zaakceptowaliby propozycję wysłanników Rzeszy oraz Włoskiej Republiki Socjalnej (*Repubblica Social Italiana*), którzy kaptowali ich do wstąpienia do nowo tworzonej faszystowskiej armii lub do Wehrmachtu. Szacuje się, że 650 tys. włoskich żołnierzy odrzuciło tę propozycję i wolało pozostać w obozach, ryzykując nawet życie.

3 G. Hammermann, *Gli internati militari italiani in Germania 1943–1945*, Torino il Mulino 2019.

4 G. Schreiber, *I militari italiani internati nei campi di concentramento del Terzo Reich 1943–1945*, Roma 1997.

Od tego dnia rozpoczęła się historia wyjątkowa ze względu na swoją oryginalność i postawy ochotników walki o wolność, którzy przez 20 miesięcy prowadzili wojnę bez uzbrojenia w obozach jenieckich III Rzeszy. Podpisanie zawieszenia broni położyło kres długiemu okresowi, w którym Włochy z woli Mussoliniego oraz króla Wiktora Emmanuela III, były zaangażowane w wojny i podboje kolonialne, w hiszpańską wojnę domową u boku faszystowskiego dyktatora Francisco Franco, od 10 czerwca 1940 r. wypowiedziały wojnę Francji i Anglii, uczestniczyły w operacjach zbrojnych we Francji, na Bałkanach, w Związku Radzieckim i Afryce Wschodniej[5].

We Włoszech nigdy nie było głębszej refleksji nad tymi militarnymi działaniami, ani też zastanowienia się nad wzrostem faszyzmu czy nad przystąpieniem do wojny po stronie nazistowskich Niemiec. Lepsze zrozumienie tych wydarzeń mogłoby z pewnością pomóc pojąć wybory, których dokonywali włoscy żołnierze, gdy załamało się ich państwo, a armia znalazła się w stanie tzw. rozformowania. Żołnierze, pozbawieni rozkazów swoich przełożonych i pozostawieni własnemu losowi, stawali się łatwą zdobyczą dla oddziałów armii niemieckiej, które zostały poinformowane o możliwym załamaniu się reżimu faszystowskiego we Włoszech, co faktycznie nastąpiło 25 lipca 1943 r., doprowadzając do ostatecznego poddania się Włochów w dniu 8 września tego samego roku.

Nie ma pewności co do dokładnej liczby żołnierzy włoskich, którzy zostali wzięci do niewoli i następnie przetrzymywani w obozach jenieckich, ale szacuje się, że pojmano 1 006 730 wojskowych, ok. 494 tys. uniknęło niewoli. Ci ostatni natychmiast podjęli walkę przeciwko Niemcom i faszystom albo dołączyli do oddziałów partyzanckich.

Między 8 września a 13 października, w dniu, w którym Włochy wypowiedziały wojnę Niemcom, ok. 19 tys. włoskich żołnierzy zginęło w walkach z Niemcami. Około 155 tys. żołnierzy z przybliżonej ogólnej liczby 1 007 000, udało się uciec po wzięciu do niewoli, a ok. 42 tys. zostało zmuszonych kontynuować służbę w lądowych jednostkach Carabinieri, kapitanatach portów czy w biurach okręgów wojskowych. Z pozostałych 810 tys. wojskowych, ok. 94 tys. przyjęło propozycje Niemców i zostało wcielonych do Schutzstaffel (SS) oraz pomocniczych zmilitaryzowanych batalionów roboczych. Można powiedzieć, że ok. 716 tys. żołnierzy zostało przewiezionych do obozów. Szacuje się również, że ok. 650 tys. odrzuciło propozycje nazistów i wysłanników Włoskiej Republiki Socjalnej wstąpienia w szeregi nazistowsko-faszystowskich formacji, rezygnując tym samym z wolności. Natomiast, odmowa była antyfaszystowskim wyborem, który prawdziwie umieszczał

5 A. Del Boca, *Gli Italiani in Africa Orientale*, Vol. 3: *La caduta dell'Impero*, Milano 2014; N. Labanca, *Oltremare. Storia dell'espansione coloniale italiana*, Bologna 2015; A. Santangelo, *La caduta dell'impero fascista. La guerra in Africa Orientale Italiana 1940–1941*, Palermo 2020; G. Rochat, *Le guerre italiane 1935–1943. Dall'impero d'Etiopia alla disfatta*, Torino 2014; I. Cati, *Soldati nella steppa*, Lucca 2022; G. Bedeschi, *Centomila gavette di ghiaccio*, Mursia 1994; R.H. Rainero, *Mussolini e Pétain. Storia dei rapporti tra l'Italia e la Francia di Vichy (10 giugno 1940–8 settembre 1943)*, Milano 1990.

ich w czymś, co było drugim *Risorgimento*[6] – walce bez uzbrojenia w bitwie, która okazała się niezbędna do pokonania ideologii nazistów, faszystowskiego systemu i ich armii na regularnym froncie[7].

10 Pfennig

DAS 12 Uhr BLATT

B.Z. am Mittag

Donnerstag, 9. September 1943

Panzerspähkompanie tausendmal am Feind

Wettlaufen der Schulmädchen

Tolle Zustände in England

Feiger Verrat Badoglios

Die deutsche Führung war vorbereitet Alle notwendigen Maßnahmen getroffen

Italien bedingungslos den Feinden ausgeliefert

Kapitulation bereits am 3. September unterzeichnet / Die Geschichte des feigen Verrates

Ewige Schande und Schmach

Seit Wochen vorbereitet

Das gemeine Verräterpack

Artykuł zatytułowany „Tchórzliwa zdrada Badoglio", 9 września 1943 r.
Źródło: Staatsbibliothek zu Berlin – Preußischer Kulturbesitz

Bycie uznanymi za zdrajców wojennych, którzy odmówili współpracy z nazistowskimi Niemcami i Włoską Republiką Socjalną z pewnością, stanowiło dotkliwą karę dla żołnierzy. Rozpętano kampanię oczerniania, włączając w nią ludność niemiecką, tak że gdy włoscy jeńcy przemaszerowywali w kolumnach, obrażano ich epitetami „Świnie Badoglio!", „Zdrajcy!" czy innymi obelżywymi słowami.

Status IMI oznaczał, że żołnierzom tym odmawiano ochrony zapewnianej przez MKCK w kwestii regularnej pomocy humanitarnej, medycznej, zapewnienia jeńcom właściwego wyżywienia czy ubrań. Mogli jedynie otrzymać wsparcie w postaci paczek od swoich rodzin, co często było niewystarczające, szczególnie w przypadku żołnierzy najniższych rangą i podoficerów. Co więcej, paczki te często nie były dostarczane przez nazistów włoskim zatrzymanym. Należy również zauważyć, że internowanie żołnierzy dawnych sprzymierzeńców Niemiec charakteryzowało się odrębną i złożoną strukturą, tak hierarchiczną jak i dyscyplinarną, szczególnie jeśli idzie o różnice w traktowaniu oficerów w porównaniu z podoficerami i szeregowymi[8].

6 *Risorgimento* to okres historyczny XIX w. (ok. 1815–1870), charakteryzujący się ruchami politycznymi i kulturalnymi, które doprowadziły do zjednoczenia i uzyskania przez Włochy niepodległości.

7 G. Schreiber, *I militari italiani internati nei campi di concentramento del Terzo Reich...*; G. Hammermann, *Gli internati militari italiani in Germania 1943–1945...*; *La Guerra di Liberazione – scritti nel trentennale*, 2 ed., Roma 1979.

8 Zob. M. Franzinelli, *Schiavi di Hitler. I militari italiani nei lager nazisti*, Milano 2023; G. Schreiber, *La vendetta tedesca. 1943–1945*, Milano 2000; S. Pascale, O. Materassi, *Internati militari italiani. Una*

Oficerowie, internowani w oflagach, zgodnie z konwencjami międzynarodowymi, formalnie byli zwolnieni z obowiązku przymusowej pracy do lipca 1944 r. Warunki, w jakich byli przetrzymywani, odznaczały się jednak dużymi brakami, jeśli chodzi o żywność i higienę, jak również wystawieniem na zimno oraz ogólnym stanem niepewności bytu. Życie codzienne włoskiego jeńca toczyło się „w zawieszeniu", obciążone brakiem regularnych kontaktów z rodziną, a także całkowitą nieprzewidywalnością dotyczącą rozwoju wypadków w przyszłości.

Z kolei warunki, w jakich egzystowali podoficerowie i szeregowi były jeszcze cięższe. Umieszczano ich w stalagach i przydzielano do komand pracy (*Arbeitskommando*) – oddziałów roboczych kategoryzowanych rodzajem wykonywanej pracy i rozlokowanych na terytorium Rzeszy i ziem okupowanych. Jeńcy byli zmuszani do znoszenia trudów katorżniczej pracy podczas 10-, niekiedy 12-godzinnych zmian, jakie czasami przeciągały się nawet do 24 godzin bez przerw lub, w niektórych przypadkach, podczas naprzemiennych zmian nocnych i dziennych. Nieco lżejsze warunki pracy panowały w sektorze rolniczym, gdzie istniała szansa na uzupełnienie diety dzięki solidarności niektórych właścicieli gospodarstw czy sezonowego korzystania z owoców i warzyw. Natomiast los zatrudnionych w kopalniach, przemyśle ciężkim czy budowlanym był znacznie bardziej dramatyczny. Tutaj, przymusowa praca okazywała się rzeczywiście ponad siły człowieka, w połączeniu z niezdrowym środowiskiem, brutalnym traktowaniem ze strony personelu nadzorującego, oraz wysokim odsetkiem jeńców doświadczających wypadków przy pracy i chorób. Dodatkowo, w tych trudnych warunkach musieli oni znosić liczne inne niedogodności, jak: chroniczne niedożywienie, wystawienie na zimno, długie przemarsze z obozów do miejsca pracy i z powrotem, a także całkowity brak właściwej opieki medycznej. Pogarszającemu się stanowi fizycznemu robotników towarzyszyło skrajne wyczerpanie psychiczne i moralne, co czyniło przetrwanie codzienną walką. Praca przymusowa stała się narzędziem nie tylko wykorzystania siły ludzkiej do celów ekonomicznych, lecz również dokonania moralnego zniszczenia w procesie pozbawiania tożsamości zarówno osobistej, jak i wojskowej, redukując jednostki do pozycji trybików w machinie przemysłowej. Ich jedzeniem były zwykłe „pomyje", rosół z podgrzanej wody „wzbogacony" obierkami brukwi, zasadniczo serwowany tylko raz dziennie, jako dodatku do małego kawałka czarnego chleba upieczonego raczej z trocin niż mąki żytniej, łyżeczki dżemu i odrobiny margaryny do smarowania rano i wieczorem. Wartość kaloryczna posiłków była znacznie poniżej tego, co powinni otrzymywać. Jeśli idzie o ubranie, to większość z nich pozostawała w tym, co mieli na sobie w dniu wzięcia do niewoli, a trzeba pamiętać, że dużo z nich zostało pojmanych we wrześniu, w lekkim ubraniu. Ponad 50 tys. zmarło w czasie pobytu w obozach, z powodu chorób, głodu, zimna, zostało zamordowanych, albo zginęło

scelta antifascista...; S. Pascale, F. Piaser, O. Materassi, *Testimonianze dai lager. Antologia di internati militari italiani*, Padova 2023.

w bombardowaniach prowadzonych przez siły alianckie, bo odmawiano im wstępu do schronów podczas nalotów.

Opór, jaki stawili IMI miał szczególne znaczenie, z jednej strony, odrzucili oni nazistowską czy faszystowską ideologię, z drugiej – postrzegani przez Niemców jako zdrajcy – w obozach jenieckich codziennie walczyli o przetrwanie. Należeli do pokolenia, które wyrosło w kulturze faszyzmu. Jako żołnierze walczący w szeregach państwa Osi zostali zmuszeni do walki, uczestnicząc w polityce okupacyjnej III Rzeszy, deportacjach i masakrach popełnianych na mężczyznach i kobietach, ludziach starszych, dorosłych i dzieciach na Bałkanach, w Związku Radzieckim, Grecji, Albanii, w Afryce, czy we Francji[9]. Ta rzeczywistość u wielu z nich wzbudziła głęboką refleksję, budząc nowe sumienie i przerywając stan trwania w obojętności wobec wyboru, jakiego musieli dokonać. Zrezygnowali z własnej wolności i szansy na powrót do swoich rodzin, będąc świadomymi, że na własne życzenie będą poddani deportacji i w konsekwencji takiego wyboru staną się niewolnikami Hitlera.

Ich opór w niewoli, wobec brutalności niemieckich wartowników czy niemieckich pracodawców, miał na celu także zachowanie własnej tożsamości i godności w czasach, kiedy byli ich pozbawiani. Po przybyciu do obozów jenieckich, przestawali być ludźmi, stając się numerami. Następnie, nie byli już nawet numerami, tylko „częściami" systemu produkcyjnego, bez zapewnienia minimum bezpieczeństwa i przeznaczonymi do „wymiany", jeśli zachorowali, zmarli w pracy, czy zostali zabici.

Wybór, jakiego dokonywali IMI wynikał zatem z wielu pobudek: moralnych, ideologicznych i etycznych. Nie pozostawali obojętni wobec sytuacji politycznej, jaka wyłoniła się po 8 września 1943 r., wraz z upadkiem państwa włoskiego i jego armii. Był to wybór przeciwko faszyzmowi, odrzucający reżim oraz tych, którzy chcieli przystąpić do wojny u boku nazistowskich Niemiec. W swojej książce *L'altra Resistenza: i militari italiani internati in Germania* („Inny ruch oporu: włoscy żołnierze internowani w Niemczech"), Alessandro Natta nie zawahał się napisać, że „demokratyczne sumienie obudziło się w setkach tysięcy mężczyzn, młodych ludziach, których faszyzm wychował w dusznej cieplarni konformizmu i ignorancji"[10]. O wadze tego wyboru pisał też niemiecki historyk Gerhard Schreiber:

9 D. Conti, *Criminali di guerra italiani. Accuse, processi e impunità nel secondo dopoguerra*, Odradek 2011; H.J. Burgwyn, *Capitolo 3*, „Journal of Modern Italian Studies" 2004, Vol. 9, No. 16: *General Roatta's war against the partisans in Yugoslavia: 1942*, s. 314–329; A. Del Boca, *Italiani, brava gente?*, Vicenza 2005; F. Focardi, *Il cattivo tedesco e il bravo italiano. La rimozione delle colpe della Seconda guerra mondiale*, Bari–Roma 2013; A. Kersevan, *Lager italiani. Pulizia etnica e campi di concentramento fascisti per civili jugoslavi 1941–1943*, Roma 2008; G. Oliva, *„Si ammazza troppo poco". I crimini di guerra italiani. 1940–43*, Milano 2006; T. Schlemmer, *Invasori non vittime. La campagna italiana di Russia. 1941–1943*, Roma–Bari 2009; S. Pascale, O. Materassi, *Campi di concentramento fascisti*, Treviso 2025.

10 A. Natta, *L'altra Resistenza: i militari italiani internati in Germania*, Torino Einaudi 1997, s. 110.

Mimo wszystko, większość rozbrojonych żołnierzy włoskich miała dość siły, żeby oprzeć się ofertom i naciskom. Od pierwszych dni świadomy opór wzmacniał się tą siłą, co wydaje się było motywowane przede wszystkim politycznymi i etycznymi odczuciami natury antyfaszystowskiej, rozumianymi w sposób bardzo podstawowy i w niewytłumaczonym kształcie. Sprzeciw i opór napędzane były licznymi i zróżnicowanymi źródłami. Trudno jest odróżnić je dokładnie od siebie. Jest to bardziej akademicki problem, jeśli uwzględnić fakt, że z punktu widzenia narodowego socjalizmu lub faszyzmu jest jasne, iż Salò i Berlin przypisywały zachowanie tych niewspółpracujących internowanych negatywnej reakcji na wojnę i władzę dwóch dyktatorów. Jeśli więc przyjmie się rozważenie tego powyżej opisanego zjawiska właśnie w taki sposób, trzeba przyznać, że istnieje zdecydowany i szeroko zakrojony opór pasywny, któremu nierzadko towarzyszy jego aktywna wersja ze strony więźniów[11].

Opór IMI był zatem kluczowy w przywracaniu godności krajowi poddanemu dyktaturze i zniszczonemu wojną, której zapragnęli Benito Mussolini i król Wiktor Emmanuel III. Odmowa kolaborowania z Niemcami i faszystami z Salò była również ważna z militarnego punktu widzenia – włoscy żołnierze nie udzielili im swojego wsparcia w powstrzymaniu postępujących Sił Sprzymierzonych na froncie czy represjonowaniu partyzantów oraz cywili w kraju, co skończyłoby się większą liczbą ofiar oraz większymi zniszczeniami. W ten sposób znacząco przyczynili się do sukcesów ruchu wyzwoleńczego, w pełni uczestnicząc w walce – kojarzonej z ideami *Risorgimento* (ruchu wyzwolenia i odrodzenia Włoch).

Ostatecznie, pod koniec kwietnia 1945 r., Włochy odzyskały niepodległość dzięki siłom militarnym aliantów, walce uzbrojonych partyzantów oraz żołnierzom Królewskiej Armii Włoch walczących od 8 września 1943 r. przeciwko wojskom III Rzeszy i armii Włoskiej Republiki Socjalnej, zarówno na terytorium Włoch, jak i na frontach za granicą swojej ojczyzny, gdzie aż do 7 września 1943 r. byli obecni jako najeźdźcy i sprzymierzeńcy nazistowskich Niemiec.

Po wojnie IMI napotkali nowe trudności, zarówno biurokratyczne, jak i wynikające z pewnego braku zaangażowania ze strony państwa włoskiego w ich powrót do domu. Reintegracja z powojennym społeczeństwem stanowiła dodatkowe wyzwanie dla wielu weteranów, którzy mieli trudności w ponownym przystosowaniu się do życia rodzinnego, zawodowego i społeczności. Ich obecność nieuchronnie przywoływała w pamięci zbiorowej „hańbę 8 września" – rozwiązanie armii włoskiej bez podjęcia walk i ucieczkę króla. Nie zostali oni od razu uznani ani za protagonistów zwycięstwa nad „nazistowskim faszyzmem", jak partyzanci, ani za ofiary faszyzmu. Wręcz przeciwnie, byli częściowo identyfikowani jako zwolennicy reżimu (jako żołnierze), a niekiedy dyskredytowani przez byłych bojowników ruchu oporu.

11 G. Schreiber, *Die italienischen Militärinternierten im deutschen Machtbereich 1943 bis 1945. Verraten – Verachtet – Vergessen*, München 1990, s. 543.

Wielu z nich wolało milczeć i nigdy nie opowiadać o swoich doświadczeniach, nawet w gronie rodzinnym. Dopiero w pokoleniu ich dzieci i wnuków pojawiło się szersze zainteresowanie historiami ich ojców, wujów i dziadków. Dla wielu IMI milczenie stanowiło formę psychologicznej ochrony, sposób radzenia sobie z traumą i w pewnym sensie zamykania drzwi za przeszłością.

Pamięć o IMI była tłumiona przez długi czas w społeczeństwie głęboko doświadczonym tragedią wojny, dwoma dekadami faszystowskiego reżimu i nastaniem nowej geopolitycznej rzeczywistości. Koniec II wojny światowej wyrysował na nowo granice państw i podzielił Europę na dwa przeciwne bloki, zapoczątkowując tzw. zimną wojnę. Było to jednym z powodów, dlaczego przez długi czas włoskie społeczeństwo nie dostrzegało wartości w ich oporze i ich historia była marginalizowana, np. w zestawieniu z losami włoskich partyzantów, chociaż jedni i drudzy walczyli w imię tych samych idei; IMI nie uzyskali natychmiastowego uznania, które oddałoby sprawiedliwość ich antyfaszystowskiemu wyborowi, i temu co musieli znieść jako przymusowi robotnicy wykorzystywani w niewolniczym systemie nazistowskich Niemiec.

Włosi w stalagach Lamsdorf i Teschen

Niniejszy tekst jest próbą oddania głosu im – włoskim internowanym wojskowym – w jednym z wielu niemieckich obozów jenieckich, do których trafili. Zawarte poniżej relacje pochodzą z archiwów rodzinnych, w których znalazły się dokumenty, zdjęcia, a także dzienniki i inne zapiski utrwalane ręką IMI lub też ich potomków. Dotyczą one wspomnień z okresu niewoli niemieckiej, wyzwolenia i trudnych powojennych lat. Relacje włoskich żołnierzy, na których opiera się ten artykuł, dotyczą stalagów Lamsdorf oraz Teschen.

Wojna 1939–1945. Baraki w obozie jenieckim, Teschen (Cieszyn)
Źródło: Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża,
sygn. V-P-HIST-02255-22

Wehrmacht rozlokował schwytanych włoskich żołnierzy w ponad 60 obozach jenieckich dla podoficerów i szeregowych w Rzeszy Niemieckiej i okupowanej

Polsce, a mniejszą liczbę skierował do obozów oficerskich. W ten sposób reżim narodowosocjalistyczny dysponował setkami tysięcy robotników, którzy byli pilnie potrzebni dla wojennej gospodarki.

Hitler uznał włoskich jeńców za „internowanych wojskowych", obchodząc w ten sposób prawo międzynarodowe, które zabraniało wykorzystywania jeńców wojennych w produkcji wojennej. Od końca 1943 r. żołnierze i podoficerowie pracowali głównie w przemyśle zbrojeniowym, w kopalniach i budownictwie. Oficjalnie odpowiedzialność za internowanych wojskowych spoczywała na Wehrmachcie. Jednak przedsiębiorstwa miały również coraz większy wpływ na ich warunki życia. Słabe wyżywienie i surowe kary były normą zarówno w stalagach, jak i w fabrykach.

Codzienne życie IMI w kontekście pracy przymusowej naznaczone było błędnym kołem skrajnego zmęczenia, głodu i chorób. Jeńcy, którzy z powodu choroby nie byli w stanie dotrzymać wymaganego tempa, otrzymywali jeszcze mniejsze racje żywnościowe, co dodatkowo ich osłabiało. Często prowadziło to do rozprzestrzeniania się epidemii, które przy braku odpowiedniej opieki medycznej szybko okazywały się śmiertelne. Tysiące IMI zmarło w wyniku głodu, wycieńczenia i chorób – zwłaszcza przerażającej gruźlicy. Jednym z obozów, w których lokowano Włochów był Stalag VIII B Lamsdorf, a od grudnia 1943 r. Stalag VIII B Teschen (włączony w struktury Stalagu VIII B Lamsdorf 16 września 1942 r.). Ta organizacja funkcjonowała do 5 grudnia 1943 r. Wtedy to komendanturę Stalagu VIII B przeniesiono do Teschen, działał tam odtąd Stalag VIII B Teschen. Jego rejon działania obejmował rejencję katowicką oraz powiat Zawiercie z rejencji opolskiej. Pod koniec listopada 1943 r. w Lamsdorf przebywało ok. 10 000 Włochów, których liczba stopniowo malała z powodu odebrania im statusu jeńców wojennych i obowiązku przyjęcia statusu robotników przymusowych, a także ze względu na wspomnianą już transformację struktury obozowej i fakt, że dużą grupę Włochów ostatecznie skierowano do Teschen, skąd wysłano ich do pracy w kopalniach Górnego Śląska[12].

Warunki życia w obozach Lamsdorf i Teschen były przerażające. Życie włoskich jeńców było zagrożone nie tylko z powodu głodu, chorób i zimna, ale także przez nadużycia ze strony władz niemieckich. W większości przypadków śmierć następowała w wyniku wyniszczenia ciężką pracą i chronicznego niedożywienia. Choroby były również leczone niewłaściwie. Wskaźnik śmiertelności internowanych był znacznie wyższy niż wśród jeńców wojennych z innych krajów, z wyjątkiem żołnierzy radzieckich.

Raport datowany na 6 lipca 1944 r., a spisany z perspektywy Wehrmachtu w Stalagu VIII B Teschen, podaje szczegóły sytuacji w czerwcu 1944 r.[13]. Chociaż

12 J. Sawczuk, S. Senft, *Lamsdorf w latach II wojny światowej*. W: *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 212–214.

13 A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa". Eine Dokumentation,* Heidelberg 1981, s. 384–389.

dokument ten został napisany w oszczędnym języku obozowej biurokracji i jest pozbawiony jakiegokolwiek „ludzkiego" komentarza czy emocji, posiada dużą moc ekspresyjną. Pozwala nam również porównać warunki życia IMI z tymi panującymi wśród jeńców innych narodowości.

W końcu czerwca 1944 r., w obozie Teschen przebywało łącznie 72 009 jeńców, z których 10 313 to IMI. Wśród nich wyróżniono: 9939 wysłanych do prac, 236 niezdolnych do pracy z powodu niedożywienia i 134 hospitalizowanych.

Wojna 1939–1945. Izba przyjęć w lazarecie obozu jenieckiego, Teschen (Cieszyn)
Źródło: Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, sygn. V-P-HIST-01647-10

Włosi cierpieli na obrzęki spowodowane głodem, pęcherze na stopach oraz rany trudne do zagojenia. Rany najczęściej były spowodowane wypadkami przy pracy. Raport wspomina o dwunastu zmarłych IMI, z których dwie osoby zmarły w szpitalu (jeden na atak serca, a drugi z powodu zapalenia płuc).

Między 1 a 30 czerwca, 201 jeńcom udało się zbiec ze Stalagu VIII B, w tym pięciu IMI. Dodatkowo, w tym samym miesiącu, siły bezpieczeństwa schwytały 145 uciekinierów z obozu w Teschen (razem z jeńcami, którzy uciekli przed czerwcem), z których ośmiu było IMI[14].

Jednym „ze zmartwień" administracji obozu była sprawa ubrań jeńców, szczególnie radzieckich i włoskich. Raport odnotowuje, że jeńcy potrafili handlować swoimi ubraniami w zamian za żywność i tytoń, nie zważając na nadciągającą zimę.

Stalag VIII B Lamsdorf. Jeńcy podczas przygotowywania posiłku
Źródło: Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, sygn. V-P-HIST-01518-27

14 Sprawozdanie z czerwca 1944 r. dotyczące Stalagu VIII B w Cieszynie zostało w całości opublikowane przez: A. Streim, *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa"...*, s. 384–389. Kopia znajduje się także w The Wiener Holocaust Library, sygn. 546, Stalag VIII B Lamsdorf und Teschen: Documents.

GIUSEPPE SCOLARI

Zeznanie Giuseppe Scolariego zostało udostępnione przez jego syna Fausto Scolariego. Urodził się w Provaglio d'Iseo (Brescia) 21 lipca 1923 r. W dniu 8 stycznia 1943 r. został wezwany do odbycia służby wojskowej wraz ze swoim drogim przyjacielem, Paolino Lechi, z którym pozostawał również w niewoli. Powrócił z niej 30 października 1945 r., Giuseppe robił notatki w małym notatniku, najpierw o swoim życiu jako żołnierz, a później – jako jeniec, opisując miejsca i pracę przymusową[15].

Przebywaliśmy w obozie przez 20 dni, a następnie ruszyliśmy, w szczelnie zamkniętych wagonach bydlęcych, wiezieni do Lamsdorf w Lesie Bawarskim[16]: bardzo duży obóz. Było nas około cztery tysiące Włochów, a także Francuzi, Anglicy, Rosjanie i Żydzi. Każda grupa była oddzielona od innych podwójnymi płotami z drutu kolczastego. My graniczyliśmy z sektorami Francuzów i Anglików, i tak dalej.

Traktowanie było brutalne. Brak solidarności, nawet wśród internowanych nie-Włochów. Francuzi podali nam kilka papierosów, a nawet trochę chleba, ale Anglicy nie. Woleliby raczej zgnieść papierosy i podeptać jedzenie niż dać je Włochom. Rosjanie, jednak, chcieli płatać nam psikusy: przekazywaliśmy sobie paczki papierosów, które okazywały się być kawałkami drewna, za co odwzajemnialiśmy się im kawałkami chleba, które były owiniętym w papier drewnem. Francuzi i Anglicy mieli dojście do papierosów, czekolady i innych rzeczy, jakie dostawali z Czerwonego Krzyża. Ale my, Rosjanie i Żydzi nie mieliśmy nic. Głód był ogromny i takiż strach, że nie damy rady. Życie było żałosne, a morale sięgało dna.

I tak, pewnego ranka, SS[17] zebrało nas na podwórku i dali nam wybór: wstąpić do Wehrmachtu jako ochotnicy wspierający, żeby kontynuować walkę w armii nowego faszystowskiego państwa, które powstało na brzegach jeziora Garda (Włoska Republika Socjalna), albo pozostać więźniami[18] i żołnierzami internowanymi i dalej żyć w nieznośnych warunkach; SS chciało wykorzystać naszą niepewną sytuację, żeby wywrzeć na nas presję. Jeden Włoch, przywódca faszystowski, przecisnął się zza niemieckich mundurów i działając w roli „zaklinacza", próbował usilnie przekonać nas, że całe to nasze cierpienie mogłoby się zakończyć.

Na koniec jego krótkiej przemowy, dał się słyszeć głos Duce z głośników wokół obozu jenieckiego. Donośny, zadufany głos zapraszał nas do przystąpienia do Włoskiej Republiki Socjalnej. Obietnice były składane na lewo i prawo. Gwarantowano nam, że zostaniemy uwolnieni natychmiast i repatriowani, i że dostaniemy 40 dni specjalnego urlopu, i tyle jeszcze obiecanek, że nawet idiota nie uwierzyłby w nie.

15 Materiały udostępnione przez Fausto Scolari, syna jeńca.

16 Błędny zapis – Lamsdorf nie leżał w Bawarii.

17 Błędny zapis – obozy jenieckie podlegały niemieckim siłom zbrojnym, a nie SS.

18 Powinno być: jeńcami.

Z czterech tysięcy włoskich więźniów[19]*, jedynie dwóch podpisało zgodę – dwa podejrzane typy, których nikt wcześniej nie widział na oczy, prawdopodobnie podstawieni dywersanci. W następnych dniach, ci dwaj tchórze przechodzili przez ogrodzenie kilka razy, ostentacyjnie, żeby wszyscy widzieli jak jedzą kanapki z białego pieczywa i palą papieros za papierosem. Namawiali nas też, żebyśmy przemyśleli propozycję: „Wystarczy tylko podpisać i też możecie mieć to wszystko", mówili z uśmiechem. Powtarzali te zabiegi przez kilka dni, ale nikt się nie złamał, więc w końcu wyjechali. Nasza odmowa doprowadziła do furii nazistów, którzy, żeby ukarać nas za taką decyzję, zintensyfikowali nasze cierpienia.*

Racje chleba zostały zmniejszone z jednego bochenka na dziesięciu do jednego dla dwunastu. Życie w obozie było już wcześniej nędzne. Odtąd stało się wręcz niemożliwe. Od czasu do czasu wychodziliśmy do pracy w polu, ale racje żywnościowe się nie zmieniały. Upływały dni, mnożyły się wszy. Aż jednego poniedziałku wszystko się znowu odmieniło. Kalendarz wskazywał 1 listopada 1943 r., kiedy zebrali nas wszystkich na placu na zewnątrz baraków.

Czterystu z nas zostało załadowanych na wagony bydlęce i wywiezionych w nieznanym kierunku. Przyjechaliśmy, napełnieni czterystoma wątpliwościami i obawami, do komanda pracy Stalagu VIII B nr 25619 Friedenshütte[20] *w prowincji*[21] *Katowice na Górnym Śląsku.*

Baraki były drewniane, z drewnianymi pryczami, na których leżały materace ze słomy, gdzie gnieździły się pluskwy. Ten obóz koncentracyjny i pracy był podobozem Auschwitz[22]*, oddalonego o kilka kilometrów – rodzaj przedłużenia obozu eksterminacyjnego położonego na Górnym Śląsku w sąsiedztwie odlewni i kopalń, gdzie więźniowie byli zmuszani do pracy. Wydaje mi się, że było ich tam około sześćdziesięciu tysięcy, ale tego nie jestem pewien.*

Podzielili nas na kilka grup. Mnie przydzielono do oddziału numer jeden, którego zadaniem było wykopanie wielkiego basenu do pływania. Nigdy nie skończyliśmy tej pracy: jednego tygodnia wykopaliśmy zagłębienie, a następnego zasypywaliśmy je. Oddział mojego przyjaciela, Paulì Lecchi, natomiast, miał przygotować wszystko co było potrzebne do obsługi kopalni – bardzo ciężka praca. Ja i trzech innych towarzyszy

19 Powinno być: jeńców.

20 Przy hucie Pokój/Friedenshütte w Nowym Bytomiu (obecnie Ruda Śląska) funkcjonowało komando pracy It 5. Obok niego istniały także komanda radzieckie, m.in. R 27. Z kolei numer 25619 to pewnie numer jeniecki. W tym samym komandzie pracy przebywał też Rino Bertin, którego historia opisana została na stronie internetowej – https://battagliatermestoria.altervista.org/campo-di-lavoro-viii-b-solo-la-speranza/ [dostęp: 14 IV 2026 r.].

21 Powinno być: rejencji katowickiej.

22 Jest to błąd – częsty w relacjach obcokrajowców. W Friedenshütte nie było podobozu Auschwitz – zob. https://www.auschwitz.org/historia/podobozy/ [dostęp: 14 IV 2026 r.]. Jedyny podobóz Auschwitz dla internowanych żołnierzy włoskich w Bytomiu był zlokalizowany w dzielnicy Łagiewniki. Jeńcy mieszkali na terenie huty „Zygmunt", wchodzącej w skład „Königs- und Bismarckhütte AG".

– wszyscy „twardzi jak skała" żołnierze oddziałów alpejskich, którzy tak jak ja, nie chcieli kolaborować z wrogiem za żadną cenę – zostaliśmy uznani za obiboków przez naszego brygadzistę.

Nasz wózek był zawsze na wpół pusty. Za karę i tak kazano nam go pchać do miejsca wyładunku. Ale nie tak jak w przypadku innych pchających swoje wózki, którym pozwalano ogrzać się po kolei przy ogniu, my byliśmy stale poganiani przez brygadzistę, który z kawałkiem węgla w ręce, wrzeszczał na nas i gonił do pracy.

Brygadzista zwykle przychodził po nas do obozu rano o 5:30. Było nas czterdziestu; ja zawsze ostatni w szeregu. Jednego dnia, w drodze do pracy, znalazłem kilka białych piór gęsich. Zabrałem jedno i wetknąłem do mojego alpejskiego kapelusza. Któregoś ranka brygadzista przywitał mnie, mówiąc „Chirricchicchi!" (włoskie słowo naśladujące pianie koguta, przedrzeźniająco), a ja, w moim dialekcie, odpowiedziałem mu: „Idź do diabła!"

Oczywiście, incydent ten miał swoje reperkusje. Następnego ranka, gdy rozdano już skromne racje żywnościowe, spotkała mnie niemiła niespodzianka. Zawołali mnie i kazali dołączyć do trzech innych kolegów, którzy zostali ukarani za to, że nie zameldowali się w swoim miejscu pracy o czasie. Zostaliśmy zakwalifikowani do „trzeciej kategorii"; kara polegała na zmniejszeniu ilości jedzenia: rano i wieczorem dostawaliśmy ¾ litra bulionu zamiast litra i 100 gramów chleba zamiast 200. Co więcej, musieliśmy pracować siedem dni w tygodniu, podczas gdy reszta włoskich więźniów miała wolne niedziele. Przynajmniej to dawało nam trochę czasu na polowanie na wszy (mieliśmy mnóstwo wszy i innych robaków!). Ale szczęście wciąż mi sprzyjało. W tych trudnych miesiącach, niczym manna z nieba, z domu przyszły dwie paczki z papierosami, którymi handlowałem z Polakami. W zamian dawali mi kawałki chleba. Wymieniłem je też z pielęgniarką i dwoma kucharzami: za papierosa dostawałem menażkę z ich racjami żywnościowymi, które oczywiście były o wiele lepsze niż nasz rosół z rzepy. Tak sobie radziłem. Później dostałem jeszcze dwie paczki. W jednej były ubrania, a w drugiej suchy chleb. Nie mogłem narzekać.

Ale gdy sytuacja zaczynała się poprawiać, powiedziano mi, że przenoszą mnie do innego obozu koncentracyjnego [powinno być komanda pracy – przyp. red.]. *Nadszedł ten dzień, wezwano nas na dziedziniec i policzono, jednego po drugim. Wsadzili nas do kolejnego bydlęcego wagonu i wylądowaliśmy w fabryce benzyny syntetycznej w Odertal*[23]*. Obóz miał nową atmosferę dzięki bardziej znośnym warunkom życia. Zaczynaliśmy dostrzegać nikłe światełko w tunelu, ale nigdy nie przypuszczaliśmy, że coś niezwykłego czai się tuż za rogiem. Był poniedziałek, a tydzień rozpoczął się pięknym, spokojnym, słonecznym porankiem. Był 28 sierpnia 1944 r., kiedy do obozu dotarły sensacyjne wieści. Plotka głosiła, że Rosjanie są blisko.*

Wkrótce mieliśmy zostać uwolnieni. To były plotki, nic oficjalnego, ale kiedy plotki krążą, zazwyczaj jest w nich ziarno prawdy. Do tego stopnia, że kilka dni później

23 Odertal – dzisiejsze Zdzieszowice, komando jeńców włoskich (prawdopodobnie It 41) przy zakładach koksowniczych „koncernu" Schaffgotsch-Benzinwerke A.G.

widzieliśmy, jak wartownicy rozmontowują i opuszczają swoje posterunki. Czy to wszystko mogło być prawdą? Nadzieja przepełniła nasze serca. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo byliśmy szczęśliwi, ale potem, po głębokim namyśle, poczuliśmy też niepokój. Co się teraz stanie? Czy Szwaby zechcą się zemścić i pozabijać nas wszystkich? Byliśmy gotowi, w razie potrzeby, walczyć o życie. Zamiast tego sprawy przybrały lepszy obrót. Niemcy, którzy pozostali, wypuścili nas z obozu koncentracyjnego[24] *i zakwaterowali w budynkach szkolnych.*

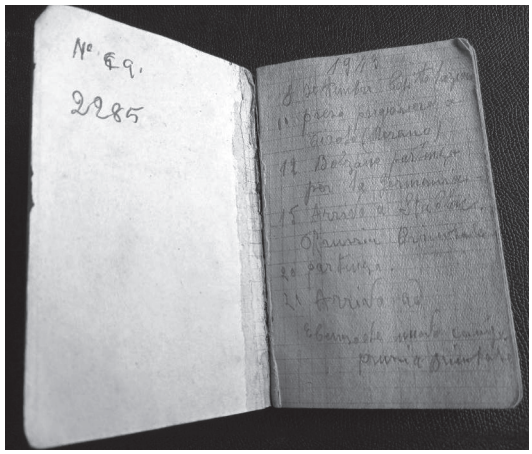

Zapiski na stronie w małym notatniku Giuseppe Scolariego
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Scolari

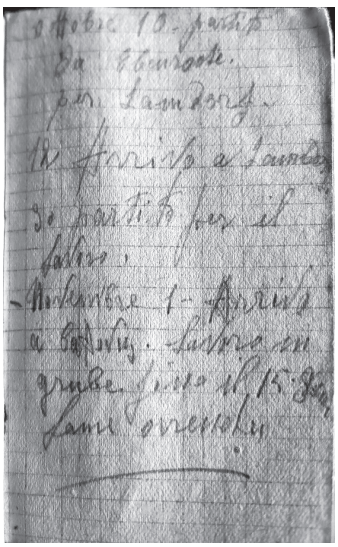

Zapisana strona w małym notatniku Giuseppe Scolariego
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Scolari

PASQUALE FORTE

Historią swojego wujka Pasquale Forte, jeńca stalagu Lamsdorf, podzieliła się Marilena Romanelli.

Pasquale Forte
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Romanelli

24 Powinno być: komanda pracy.

Mój wuj został wzięty do niewoli przez Niemców i był internowany w Niemczech (obecnie ziemie na terytorium Polski). Dzięki projektowi Dimenticati di Stato[25] *uzyskaliśmy informację o dacie jego pojmania i obozie. Nigdy nie powrócił do domu i nie wiemy nic o nim; ani nie znamy miejsca jego pochówku. Urodził się 7 kwietnia 1923 r. w Maranola, Formia (Latina). Wstąpił do wojska i służył w randze kaprala. Dostał się do niewoli na górze Matanna w dniu 14 września 1943 r. i został deportowany do Stalagu XX A w Thorn. Nadano mu numer 48841. Stamtąd, 23 października 1943 r., przeniesiono go do Stalagu VIII B w Lamsdorf. W rejestrze widnieje zapis, że w dniu 31 sierpnia 1944 r. nadano mu status robotnika cywilnego*[26].

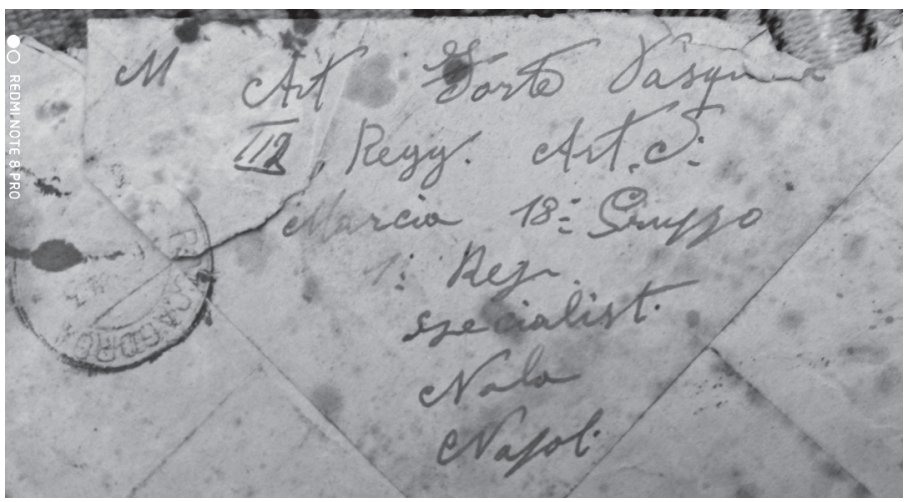

Koperta listu wysłanego przez Pasquale Forte z frontu
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Romanelli

GINO MORSELLI

Kolejnym członkiem rodzin jenieckich, która przekazała nam historię swojego dziadka, jest Veronica Morselli.

Mój dziadek, Gino Morselli, urodził się 31 marca 1921 r. w Quarantoli di Mirandola (MO). Powołano go do wojsk lotniczych w maju 1941 r. i przydzielono do 38.

25 „Dimenticati di Stato" (pol. „Zapomniani przez państwo") to nazwa projektu badawczego i strony internetowej prowadzonej przez Roberto Zamboniego, który zajmuje się śledzeniem losów włoskich żołnierzy, a także cywilów, którzy zginęli w niemieckiej niewoli po 8 września 1943 r. i zostali pochowani na wojskowych cmentarzach we Włoszech, Austrii i Polsce. Celem projektu jest upamiętnienie tych osób, których historie często były niejasne, a rodziny nie wiedziały o ich śmierci.

26 Informacje na temat Pasquale Forte znajdują się także na: https://www.lessicobiograficoimi.it/frontend_prodimi.php/caduti/show/22725 [dostęp: 16 IV 2026 r.]. Z informacji zawartych na portalu wynika, że zmarł 27 VIII 1944 r. na froncie niemieckim.

Skrzydła Bombowców[27] *(*38° Stormo Bombardamento Terrestre*) stacjonującego na lotnisku w Tiranie. We wrześniu 1943 r. został pojmany przez siły zbrojne Niemiec i trzymany w niewoli na terytorium Rzeszy. Z dokumentów, jakie posiadamy i z jego wspomnień wiemy, że był wywieziony do Polski*[28] *i przebywał w Stalagu VIII B Lamsdorf, następnie po segregacji jeńców – wysłano go do Orlau w Republice Czeskiej do pracy w kopalni zwanej Edvicciak*[29]*, o czym śladu nigdy nie udało mi się znaleźć. Doczekał wyzwolenia przez oddziały alianckie w maju 1945 r. i pozostawał jeszcze pod opieką wyzwolicieli. Ostatecznie udało mu się powrócić do ojczyzny 22 lipca 1945 r.*

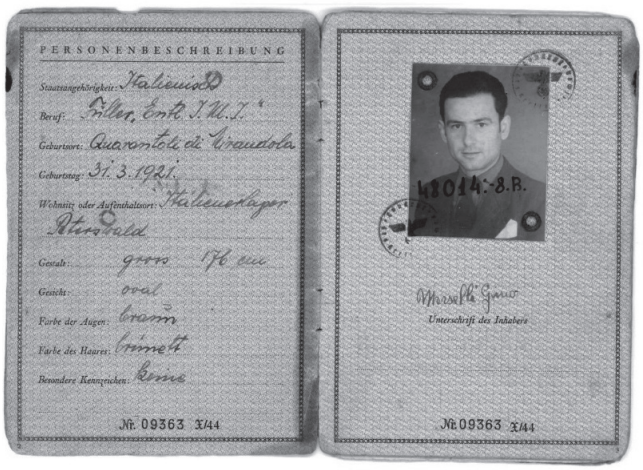

Gino Morselli – paszport robotnika, z okresu gdy włoskim żołnierzom internowanym zmieniano status na pracowników cywilnych, lato 1944 r.
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Morselli

List wysłany przez Gino Morselliego ze Stalagu VIII B
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Morselli

27 Jednostka wysłana do Albanii do walk podczas kampanii greckiej. Ich misje były niezwykle ryzykowne: bombardowali węzły kolejowe, porty i skupiska wojsk wroga, często latając w trudnych warunkach pogodowych nad górami Bałkanów.

28 Powinno być: do Niemiec (po 1945 r. tereny włączone do Polski).

29 W samym Orlau nie istniało komando włoskie. Jednak na terenach Orłowa i Karwiny funkcjonała kopalnia Důl Lazy, https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopalnia_%C5%81azy [dostęp: 12 IV 2026 r.].

ANTONIO TEODORO VODARICH

W Stalagu VIII B Lamsdorf przebywał także Antonio Teodoro Vodarich, który spisał swoje przeżycia z pobytu w niewoli. Jego historią podzieliła się Antonella Vodarich, córka jeńca:

Nazywam się Antonio Teodoro Vodarich. Urodziłem się w Lubenice, na wyspie Cherso, obecnie Cres (w Chorwacji), 11 listopada 1921 r. W styczniu 1941 r. zostałem powołany do wojska przez rząd włoski i przydzielony do Włoskich Sił Powietrznych. Przez wiele lat nie opowiedziałem mojej rodzinie swojej historii jako żołnierz internowany, ale teraz muszę to zrobić, po to, żeby młode pokolenie zrozumiało, z nadzieją, że to co stało się w ubiegłym stuleciu nie powtórzy się już nigdy więcej. Był 8 września 1943 r. i służyłem w lotnictwie jako pilot rządowy na lotnisku w Tiranie, w Albanii.

Antonio Teodoro Vodarich
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Vodarich

Przyszło do nas kilku żołnierzy niemieckich z informacją, że wojna już zakończona i że mają rozkaz zabrać nas z powrotem do Włoch. Następnego dnia zebrali nas, ustawili w kolumnę do wymarszu pieszo do Bułgarii, ponieważ, powiedzieli nam, to będzie najbezpieczniejsza trasa. Po drodze z Tirany w kierunku Bułgarii, sporo innych włoskich żołnierzy z formacji piechoty i innych armijnych jednostek dołączało do nas. Dotarliśmy w okolice jeziora Ohrid[30]*, wzdłuż linii kolejowej, gdzie Niemcy rozbroili nas i kazali załadować się do wagonów bydlęcych, ponawiając swoje obietnice, że zabierają nas do Włoch.*

Po przybyciu w pobliże Belgradu, Niemcy zamknęli wagony na kłódki i zdaliśmy sobie sprawę, że wcale nie będziemy transportowani do ojczyzny. Pociąg przejechał Węgry i wjechał do Polski. Przebywaliśmy zamknięci w tych wagonach przez 15 dni. Wewnątrz, staliśmy, upakowani jak sardynki w puszce. Spaliśmy jeden na drugim

30 Inaczej: Jezioro Ochrydzkie.

na podłodze. Szczęśliwcy zawiązywali koc od okienka do drugiego i mogli spać nad nami. Niemcy wydawali nam mało wody i tylko kilka kromek chleba do podziału. Byliśmy zmuszeni wypróżniać się wewnątrz wagonu, a fekalia wyrzucać przez okno.

Dojechaliśmy do obozu jenieckiego w Toruniu[31]*, w Polsce. Żeby dojść do obozu czekała nas długa droga pieszo i przejście korytarzem z drutu kolczastego. Byliśmy bardzo zmęczeni, wyczerpani. Niemieccy żołnierze napuszczali swoje owczarki niemieckie na nas i popychali nas lufami karabinów. Było tam wielu jeńców różnych narodowości. Rosjanie zaoferowali nam chleb w zamian za papierosy, których nie mieliśmy. Pamiętam, że obóz był położony na dość piaszczystym i błotnistym gruncie. Było nas tak wielu, że aby wypełnić przestrzeń w korytarzach, długa kolejka utworzyła się z rzędów po sześciu ludzi w każdym. Żeby otrzymać najlichszą rację pożywienia, staliśmy w szeregu przez wiele godzin, bez żadnych oznak zmęczenia, żeby nie ryzykować utraty życia. Widziałem jednego z naszych głodnych towarzyszy, który opuścił szereg i zbliżył się do kuchni polowej. Został uderzony cegłą w tył szyi i padł martwy na ziemię.*

Naszym pierwszym gorącym posiłkiem była zupa z głąbów kapusty włoskiej i grzybów, z robakami pływającymi na powierzchni. Mogłem teraz użyć łyżki, którą zawsze nosiłem przy sobie; inni byli zmuszeni używać wyłącznie swoich rąk. Spaliśmy w barakach; łóżka, zrobione z nieobrobionych drewnianych desek, były ustawione piętrowo, żeby stłoczyć w baraku jak najwięcej jeńców. Toruń był obozem przejściowym; przebywałem w nim przez 40 dni, a następnie rozpoczął się nowy transport. Tym razem, również, nikt nie powiedział nam dokąd nas przenoszą. Po drodze na krótko zatrzymywaliśmy się w innych obozach, włącznie z miejscem wewnątrz jakiejś odlewni.

Zamknięto nas w Stalagu VIII B Lamsdorf, tutaj, niemieccy żołnierze zdecydowali się oddzielić nas od oficerów, którzy dotąd przebywali z nami. Nigdy już nie usłyszeliśmy o nich więcej, ani podczas niewoli, ani po zakończeniu wojny.

Niemcy zapraszali mnie i innych więźniów[32]*, żeby zgłosić się do niemieckiego kontyngentu i w ten sposób móc wrócić do Włoch. Żaden z nas nie uwierzył w ani jedno ich słowo, i ja również wolałem wybrać los jeńca. Po mojej odmowie, przydzielono mnie do oddziału pracy przymusowej w kopalni węgla w Petersvalt*[33]*.*

Praca była zorganizowana na zasadzie zmian ciągłych, zarówno w dzień i w nocy, po dwanaście godzin każda. Pracowałem na kopalni przez osiemnaście miesięcy, stale będąc pod nadzorem uzbrojonych wartowników, którzy towarzyszyli nam aż do kopalnianej windy, a następnie przekazywali nas polskim górnikom, którzy byli odpowiedzialni zarówno za fizyczny nadzór nad nami, jak i przeszkolenie nas. Nie znałem tego zawodu wcześniej; urodziłem się na wyspie, a w mojej rodzinie od zawsze byli rolnicy i rybacy. Nauczyłem się używać szufli i wiertarki na sprężone powietrze;

31 Chodzi o Stalag XXA Thorn.

32 Właść. jeńców.

33 Właść. Peterswald, komando It 26, w Czechach k. Karwiny, obecnie Petřvald.

pracowałem w wąskich tunelach, w ogłuszającym hałasie; wszędzie było mnóstwo pyłu. Niebezpieczeństwo czaiło się z każdej strony.

W tunelach kopalnianych było przeraźliwie ciemno. Polscy górnicy używali bardzo mocnych lamp, ale nam, więźniom, dano małe lampki, które emitowały słabe światło. To, z drugiej strony, pozwalało nam rozpoznawać siebie nawzajem w ciemności. Musieliśmy pracować bez przerwy, aż do całkowitego wyczerpania. Na koniec zmiany przekazywano nas niemieckim strażnikom, którzy zabierali nas z powrotem do obozu.

Było zimno; okrywałem się słomą w łóżku. Latryny były na zewnątrz baraków, ale był zakaz wychodzenia i korzystania z nich w nocy. Pamiętam jedno zdarzenie: pewnej nocy więzień opuścił nasz pokój. Strażnik strzelił do niego, a kula przeszyła moją poduszkę ze słomy i utkwiła w ścianie. Łóżka były pełne wszy i pluskiew, które nas gryzły. Zdarzało się, że we śnie przyciskaliśmy je i rozgniatali, tak że budząc się rano, mieliśmy pokryte krwią uszy. Musiałem pracować nawet w chorobie, nawet z wysoką gorączką, bo chorzy znikali, na zawsze. Na początku niewoli, było nas około dwóch tysięcy, po roku – zaledwie tysiąc.

Pod koniec roku 1944, uzyskaliśmy ograniczoną wolność i można było wychodzić poza obóz i poruszać się, ale tylko w obrębie dzielnicy. Pamiętam, jednego dnia odszedłem na niedużą odległość, wsiadłem do tramwaju, żeby poszukać żywności. Udało mi się zdobyć kilka ziemniaków. Dwóch żołnierzy SS zatrzymało mnie i kazali mi pokazać „papier" – dokument tożsamości. Następnie zabrali mi go wraz z ziemniakami i odeszli. Szczęściem, nie pobili mnie. Wróciłem do obozu z pustymi rękoma i bez mojego „papier".

Na wartowni, oczywiście, zażądali ode mnie dokumentu tożsamości, którego nie miałem. Dowiedziałem się, że został im przekazany przez tych dwóch esesmanów. Za karę, zamknęli mnie w łazience w tej wartowni, bez żadnego jedzenia. Zabierali mnie tylko do kopalni, co było moją szansą na spotkanie się z moimi towarzyszami. Ci dowiedzieli się o mojej sytuacji i w sekrecie oddawali część swojej żywności, żebym mógł coś zjeść podczas zmiany w pracy.

Polscy górnicy, cywile, którzy nas nadzorowali, nie zgadzali się z traktowaniem, jakie otrzymywaliśmy od Niemców. Dzięki ich ludzkiemu zachowaniu nasze dni spędzone w niewoli stały się znośniejsze. Po kryjomu dzielili się z nami swoim pożywieniem. Ten okropny czas w moim życiu skończył się wraz z nadejściem rosyjskich wojsk na terytorium Polski na początku maja[34] *1945 r. Kiedy Niemcy dowiedzieli się o nadciągającej armii rosyjskiej, zdecydowali się na szybką ewakuację obozu, żeby zatrzeć wszystkie ślady i dowody przemocy.*

Szliśmy pod eskortą do jakiejś doliny pod ogromną górą, której nazwy nie pamiętam. Byliśmy wygłodzeni, chorzy, nasze nogi odmawiały posłuszeństwa i nie mogliśmy

34 Być może autorowi chodzi o wkroczenie wojsk radzieckich do Karwiny, które rzeczywiście odbyło się dopiero na początku maja 1945 r. w ramach operacji praskiej.

dłużej iść. Z oddali słyszeliśmy dochodzący do nas ostrzał artyleryjski prowadzony przez Rosjan. Nagle, niemieccy strażnicy zniknęli nam z oczu. Pozostaliśmy sami w lesie. Podzieliliśmy się na grupy więźniów, którzy wcześniej pozostawali w kontakcie ze sobą i się znali, nawet jeśli mówili różnymi językami. Rozumieliśmy dobrze, że tylko przez trzymanie się razem mieliśmy jakiekolwiek szanse na przetrwanie. Spędziliśmy więc pierwszą noc jako wolni ludzie w opuszczonej stajni, ale była to jedyna noc wolności.

O świcie, pojawili się rosyjscy żołnierze. Wydawało się, że wszystko o nas wiedzieli. Spotkanie było przyjacielskie; byli mili i zachowywali się jak przyjaciele. Próbowali zlokalizować kraje naszego pochodzenia. W kwestii komunikacji, na szczęście znałem chorwacki i mogłem porozumieć się z nimi, w przeciwieństwie do innych moich towarzyszy, więc przejąłem rolę tłumacza. Rozumieli nasze pragnienie powrotu do ojczyzny. Każdego dnia obiecali nam repatriację, ale nie potrafili podać konkretnej daty. Środki transportu były zawodne, korzystanie z linii kolejowych niebezpieczne, a obszar zaminowany.

Pozostawaliśmy w oczekiwaniu na wyjazd od maja aż do końca sierpnia 1945 r., dopiero wtedy wyjechaliśmy. Przez Czechosłowację i Austrię do Graz, gdzie żołnierze rosyjscy pożegnali się z nami. Ich misja kończyła się właśnie tam. My zaś, byli jeńcy, staliśmy patrząc na siebie przez długi czas, wiedząc, że moment pożegnania był bliski.

Poszukałem towarzyszy, z którymi zżyłem się najbardziej, urodzonych w tym samym roku co ja, z którymi stworzyliśmy silną więź przyjaźni: Antonio Galasso z Perugii, Italo Cinti z Comacchio, Carlo Di Pinto z Wenecji, oraz Antonio Susich z Cherso. Razem musieliśmy zadecydować jak zorganizować podróż powrotną do naszych domów. Może to zabrzmi dziwnie, ale pragnienie niezależności i wolności przeważyło, więc zdecydowaliśmy, że „każdy pójdzie swoją drogą".

Zacząłem iść wzdłuż torów kolejowych. Widziałem, że jakiś pociąg zatrzymał się na stacji; wydawał się czekać na mnie. Odkryłem, że wszyscy podróżni udawali się w kierunku Półwyspu Bałkańskiego. Wsiadłem więc do niego; wszyscy pasażerowie byli formalnie zarejestrowani, ich nazwiska spisane na liście pasażerów, ale oczywiście mojego tam nie było. Posiłki były wydawane tylko tym, którzy byli wykazani na liście – ta lista rządziła wszystkim! Na koniec czasu przeznaczonego na posiłek, wszystko co zostawało dla mnie, to zapach jedzenia. Mogłem jedynie zdobyć jakieś pożywienie, kiedy wysiadałem z wagonu podczas dłuższych postojów, ryzykując jednak, że mnie zostawią.

Podróż z Graz do Ljubljany zabrała tydzień. Po drodze napotykaliśmy wiele miejsc, gdzie robotnicy przywracali tory linii kolejowych do użytku po bombardowaniach lub wysadzaniu przez miny. W Ljubljanie, dodano moje nazwisko ostatecznie do listy podróżujących. Czułem podniecenie faktem, że wracam do życia po przerwie. Znów mogłem napić się i zjeść, umyć się, czy przeprać mundur wojskowy, który nosiłem.

Tam w Ljubljanie, opuściłem grupę, z którą do tej pory podróżowałem i wsiadłem na pociąg do Rijeki (Fiume), gdzie zostałem zakwaterowany i otrzymałem kupony żywnościowe, żeby móc zjeść posiłki w miejskiej jadłodajni. Moim tak bardzo upragnionym portem docelowym była wyspa Cherso, gdzie się urodziłem, ale nie było żadnego publicznego środka transportu, żebym mógł się na nią dostać – statki zatonęły. Po kilku dniach, znalazłem prywatnego przewoźnika z łodzią i mogłem dotrzeć na wyspę. W tamtym czasie była ona okupowana przez partyzantów Tito.

Znalazłem się więc w sytuacji paradoksalnej: jestem Włochem – byłem Włochem, kiedy wyjeżdżałem na wojnę – ale nie uznawano mnie za mieszkańca tej ziemi, która stała mi się wroga. Ale jednocześnie mówiłem w ich języku, a moi rodzice i rodzeństwo wciąż tam mieszkali. Byłem niedomagający, niedożywiony, w całym ciele czułem ból, ledwo mogłem chodzić. Bałem się. Zwróciłem się więc do lokalnych władz z pytaniem, czy mogę wyjechać do Triestu. Otrzymałem pozwolenie i dotarłem do Komendantury Sił Powietrznych, skąd otrzymałem rozkaz przeniesienia do szpitala wojskowego w Treviso. Tam uzyskałem pierwsze leczenie medyczne. Miałem cały tułów w gipsie przez osiem długich miesięcy, i przeniesiono mnie do „Ospedale al Mare" [Szpital nad Morzem] w Lido di Venezia, gdzie byłem hospitalizowany przez dwa lata.

Wtedy dopiero powróciłem do „normalnego" życia, choć na stałe byłem już niepełnosprawny. Szukałem pracy w Wenecji, następnie w Mestre, gdzie zdecydowałem się osiąść na resztę życia.

Antonio Teodoro Vodarich zmarł 20 stycznia 2017 r.

PIASENTE REDENTORE

Historię włoskiego żołnierza, Redentore Piasente, opowiedział nam jego wnuk Marco Pietro Tommasini.

Mój dziadek, Redentore Piasente, urodził się w dniu 11 września 1910 r. w Motta di Livenza (Treviso). Był żołnierzem 480. Batalionu Nadbrzeżnego[35] *i został wzięty do niewoli 10 września 1943 r. w Grecji (w okolicy Lavrion/Sunion). Dzień później, 11 września 1943 r., został przewieziony do Stalagu I A/EB w Ebenrode, podobozu Stablack*[36]*, a stamtąd*

Redentore Piasente
Źródło: Archiwum prywatne rodziny Tommasini

35 480. Batalion Nadbrzeżny był jednostką piechoty Królewskiej Armii Włoskiej podczas II wojny światowej. Bataliony te były częścią tzw. obrony terytorialnej.

36 Został raczej przetransportowany do Stalagu I A Stablack, komanda w Ebenrode. Zob.: S. Marcinkiewicz, *Stalag I B Kommando Prostken (I B/PR). Włoscy*

przeniesiony do Lamsdorf. W dniu 16 września 1943 r., przeniesiono go do obozu na Dolnym Śląsku, a ostatecznie, od 1 maja 1944 r., przebywał w obozie[37] *w Gleiwitz (Gliwice). Dnia 22 stycznia 1945 r., został uwolniony przez Rosjan, a 22 października 1945 r., zwolniono go z rosyjskiej niewoli (gdzie pracował przy budowie mostu i kopał okopy).*

Perspektywy badawcze

Decyzja o priorytetowym traktowaniu bezpośrednich relacji z IMI w celu udokumentowania realiów stalagów VIII B Teschen i 344 Lamsdorf odpowiada na konkretną potrzebę historiograficzną – przywrócenia człowieczeństwa wydarzeniu, które biurokracja III Rzeszy usiłowała sprowadzić do zwykłej ewidencji. Chociaż raporty Wehrmachtu dostarczają technicznych danych na temat systemu obozowego – definiując racje żywnościowe, siłę roboczą i produktywność – z natury pomijają kwestię cierpienia i oporu moralnego jeńców. Wspomnienia te nie są jedynie relacjami o ofiarach, ale niezbędnym źródłem kontrastu dla zbadania „szarej strefy", w której włoscy żołnierze byli przetrzymywani po 8 września 1943 r.

Niniejsze badanie nie ma jednak być punktem kończącym, lecz punktem początkowym do wspólnego i trwałego projektu badawczego. Celem na przyszłość jest systematyczne dokumentowanie losów innych włoskich żołnierzy deportowanych do obozów Lamsdorf i Teschen, z których wielu pozostaje jedynie niewyraźnymi postaciami w archiwach.

Rekonstrukcja ta opiera się teraz na nowych i konkretnych możliwościach dokumentalnych:

Przecięcie archiwów instytucjonalnych i prywatnych: Synergia między danymi z Arolsen Archives (akta jeńców, dokumentacja medyczna) a materiałami zachowanymi przez rodziny – pamiętnikami, ocenzurowanymi listami i fotografiami – umożliwia rekonstrukcję ścieżek biograficznych, które w przeciwnym razie popadłyby w zapomnienie.

Aktywne badania terenowe: Wysiłki koncentrują się na mapowaniu licznych oddziałów roboczych (*Arbeitskommandos*) powiązanych z Lamsdorf, gdzie żołnierze IMI służyli w ekstremalnych warunkach.

Zaangażowanie rodzin: Poszukiwania potomków to nie tylko akt prywatnej pamięci, ale także fundamentalny wkład w odzyskiwanie fragmentów zbiorowej historii, które wciąż spoczywają na strychach i w szufladach.

Rekonstrukcja historii deportowanych do Lamsdorf i Teschen oznacza dziś przekształcenie każdego identyfikatora, każdej pocztówki z frontu i każdego wojskowego

żołnierze w obozie jenieckim w Boguszach/Prostkach (1943–1945), „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2024, nr 3, s. 126–161. Autor pisze najpierw o podobozach, ale z dokumentacji wynika, że mówi o oddziałach pracy w Ebenrode i Prostkau.

37 Powinno być: komando pracy.

formularza rejestracyjnego w akt historycznej sprawiedliwości, zapewniając, że „nie" tych mężczyzn będzie nadal dokumentowane i rozumiane w jego prawdziwych proporcjach.

Bibliografia

Bedeschi G., *Centomila gavette di ghiaccio*, Mursia 1994.

Burgwyn H.J., *Capitolo 3*, „Journal of Modern Italian Studies" 2004, Vol. 9, No. 16: *General Roatta's war against the partisans in Yugoslavia: 1942*, s. 314–329.

Cati I., *Soldati nella steppa*, Lucca 2022.

Conti D., *Criminali di guerra italiani. Accuse, processi e impunità nel secondo dopoguerra*, Odradek 2011.

Del Boca A., *Gli Italiani in Africa Orientale*, Vol. 3: *La caduta dell'Impero*, Milano 2014.

Del Boca A., *Italiani, brava gente?*, Vicenza 2005.

Focardi F., *Il cattivo tedesco e il bravo italiano. La rimozione delle colpe della Seconda guerra mondiale*, Bari–Roma 2013.

Franzinelli M., *Schiavi di Hitler. I militari italiani nei lager nazisti*, Milano 2023.

La Guerrara di Liberazione – scritt nel trentennale, 2 ed., Roma 1979.

Hammermann G., *Gli internati militari italiani in Germania 1943–1945*, Torino il Mulino 2019.

Kersevan A., *Lager italiani. Pulizia etnica e campi di concentramento fascisti per civili jugoslavi 1941–1943*, Roma 2008.

Labanca N., *Oltremare. Storia dell'espansione coloniale italiana*, Bologna 2015.

Marcinkiewicz S., *Stalag I B Kommando Prostken (I B/PR). Włoscy żołnierze w obozie jenieckim w Boguszach/Prostkach (1943–1945)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2024, nr 3, s. 126–161.

Natta A., *L'altra Resistenza: i militari italiani internati in Germania*, Torino Einaudi 1997.

Oliva G., *„Si ammazza troppo poco". I crimini di guerra italiani. 1940–43*, Milano 2006.

Pascale S., Materassi O., *Campi di concentramento fascisti*, Treviso 2025.

Pascale S., Materassi O., *Internati Militari Italiani. Una scelta antifascista*, Treviso 2022.

Pascale S., Piaser F., Materassi O., *Testimonianze dai lager. Antologia di internati militari italiani*, Padova 2023.

Rainero R.H., *Mussolini e Pétain. Storia dei rapporti tra l'Italia e la Francia di Vichy (10 giugno 1940–8 settembre 1943)*, Milano 1990.

Rochat G., *Le guerre italiane 1935–1943. Dall'impero d'Etiopia alla disfatta*, Torino 2014.

Santangelo A., *La caduta dell'impero fascista. La guerra in Africa Orientale Italiana 1940–1941*, Palermo 2020.

Sawczuk J., Senft S., *Lamsdorf w latach II wojny światowej*. W: *Obozy w Lamsdorf/ / Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006.

Schlemmer T., *Invasori non vittime. La campagna italiana di Russia. 1941–1943*, Roma––Bari 2009.

Schreiber G., *Die italienischen Militärinternierten im deutschen Machtbereich 1943 bis 1945. Verraten – Verachtet – Vergessen,* München 1990.

Schreiber G., *I militari italiani internati nei campi di concentramento del Terzo Reich 1943–1945,* Roma 1997.

Schreiber G., *La vendetta tedesca. 1943–1945,* Milano 2000.

Streim A., *Die Behandlung sowjetischer Kriegsgefangener im „Fall Barbarossa". Eine Dokumentation,* Heidelberg 1981.

The Italian servicemen interned in the stalags of Lamsdorf and Teschen
(Summary)

Keywords: Italian military internees, family archives, work commandos, Stalag VIII B Lamsdorf, Stalag VIII B Teschen

The article analyses the fates of the Italian interned servicemen (Italian Military Internees, IMI) who were detained in stalags VIII B Lamsdorf and VIII B Teschen after the signing of the truce between Italy and the Allied on 8 September 1943. Consequently, following the decision of the authorities of the Third Reich, Italian soldiers lost the status of prisoners of war and were deprived of protection guaranteed by the then international law, thus becoming interned servicemen exploited as forced labourers. The article draws on an analysis of historical documents and accounts found in family archives, which include memoirs, dairies, photographs and evidence left by the former Internees and their descendants.

The authors present the organization of the camps based in Lamsdorf and Teschen, the living conditions in the stalags and also the experience of Italian soldiers assigned to work in the military industry, mines and on construction sites. Particular attention is devoted to the problems of hunger, diseases, malnourishment, violence and exhausting forced labour, which led to a high mortality rate among the interned. Individual accounts allow recreating the camp everyday reality, the process of deportation, efforts made to survive as well as experiences connected with liberation and return to civilian life. The article also pays attention to the postwar marginalization of the memory of the IMI and emphasizes the significance of personal evidence for the needs of proper reconstruction of the histories of the interned servicemen.